

NATO zwiększy obecność w Europie Wschodniej

30 maja 2016

„Prezydent Władimir Putin powinien doskonale wiedzieć, że tarcza antyrakietowa w Polsce nie ma żadnego odniesienia do rosyjskiego bezpieczeństwa. Ten system ma bronić Europy przed atakiem rakietowym z Bliskiego Wschodu” – podkreślił w wywiadzie dla PAP szef polskiej dyplomacji Witold Waszczykowski. Minister odniósł się do obaw Kremla dotyczących zwiększania obecności wojskowej NATO i USA w Europie Wschodniej. „Wojskowa obecność Amerykanów i wielonarodowych oddziałów NATO jest jednak odpowiedzią na właśnie agresywne zachowanie i straszenie nas przez władze rosyjskie. To będzie obecność o charakterze obronnym, niestanowiąca zagrożenia dla Rosji” – wyjaśnił. Waszczykowski dodał, że na razie trwają rozmowy w tej sprawie. Wiadomo jedynie, że w grę wchodzi m.in. przyznanie państwom flanki lotniczych systemów ostrzegania i kontroli typu AWACS, wzmocnione siły interweniujące w razie kryzysu oraz zwiększona obecność typu ISR (wywiad, nadzór i rozpoznanie). Ostateczne decyzje zapadną podczas szczytu NATO w Warszawie.

Minister wypowiedział się też na temat sankcji wobec Rosji, jako metody wywierania presji na ten kraj. „Polsce zależy na tym, żeby Rosja powstrzymywała się od działań wojennych przeciwko Ukrainie, nie wspierała rebelii w Donbasie, wycofała się z Krymu i oddała nielegalnie zaanektowany półwysep władzom w Kijowie. Sankcje są instrumentem mającym prowadzić do pokojowego zachowania Rosji” – podkreślił. Dodał, że Polsce zależy na skutecznej presji, „która doprowadziłaby do tego, że Rosja nie łamałaby już więcej prawa międzynarodowego i nie atakowała innych krajów”. Na pytanie o termin zwołania Rady NATO-Rosja, Waszczykowski odpowiedział, że Polska zgodzi się na to spotkanie dopiero po potwierdzeniu zobowiązań sojusznicznych wobec flanki wschodniej i określeniu skali

obecności wojskowej na jej terenie. „Dopiero znając te postanowienia możemy zgodzić się na spotkanie Rady NATO-Rosja” – zaznaczył szef polskiej dyplomacji.

Szwecja, zawierając umowę z NATO ws. rozmieszczenia kontyngentu wojskowego na swoim terytorium, chciała wysłać „sygnał-straszak” Rosji, choć Moskwa nie zamierza nikomu grozić, pisze „Deutsche Wirtschafts Nachrichten”. Szwedzki parlament zatwierdził „umowę o wsparciu państwa przyjmującego”, która umożliwi NATO przerzucanie na terytorium kraju siły szybkiego reagowania i przeprowadzania tam manewrów. Szwecja znalazła więc sposób na zbliżenie z sojuszem bez wstępowania w jego szeregi. Szwedzki resort obrony tłumaczy, że zdecydował się na ten krok z powodu „rosnącego zagrożenia ze strony Rosji”, które zmusiło Szwecję do rezygnacji w wieloletniej tradycji neutralności politycznej. Wcześniej Sztokholm unikał sojuszy i starał się trzymać z dala od konfliktów zbrojnych. Ale teraz, według słów szwedzkiego ministra obrony Petera Hultqvista, polityka bezpieczeństwa jego kraju „powinna odpowiadać okolicznościom” i być gotowa do odparcia ewentualnego niebezpieczeństwa. I choć atak ze strony Rosji ministerstwo uważa za mało prawdopodobny, Szwecja nie przegapi okazji „postraszenia” Moskwy udziałem w działaniach sojuszu.

Wielka Brytania zastanawia się nad wysłaniem tysiąca żołnierzy i czołgów do Estonii, na Łotwy i Litwę w ramach nowego programu NATO – poinformowała gazeta „The Times”, powołując się na źródła wojskowe. Z informacji gazety wynika, że Londyn zamierza wysłać taktyczną grupę czołgów. Decyzja zapadnie na lipcowym szczycie w Warszawie. Ponadto sojusz rozpatruje możliwość rozmieszczenia baz z czołgami i ciężkim uzbrojeniem w Europie Wschodniej, by zwiększyć swoje zdolności obronne.

Wcześniej szef MSZ Wielkiej Brytanii Philip Hammond oświadczył, że w ramach wzmocnienia sojuszu w regionie NATO może rozmieścić 4-5 bataliony rotacyjne w krajach Europy Wschodniej. Jak poinformowała gazeta „The Wall Street

Journal", Stany Zjednoczone mogą wysłać do krajów bałtyckich dwa bataliony, Niemcy i Wielka Brytania – kolejne dwa. Na początku maja zastępca sekretarza stanu USA Antony Blinken oświadczył, że NATO wyśle do tego regionu 4 tysiące żołnierzy na zasadzie rotacji. Z kolei sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że dowództwo sojuszu rekomendowało, by rozmieszczono wielonarodowe bataliony w kilku krajach Europy Wschodniej. Szczegóły zostaną uzgodnione na lipcowym szczycie w Warszawie.

NATO tłumaczy zwiększenie swojej obecności w Europie Wschodniej „rosyjskim zagrożeniem”. Moskwa odpowiada, że Rosja nie jest zainteresowana eskalacją napięcia, ale jest przygotowana na działania odwetowe.

Tymczasem większość Amerykanów uważa, że USA tracą szacunek ze strony innych państw, a liczba tych, którzy uważają, że USA straciły wiele ze swojej potęgi w ciągu ostatnich 10 lat wzrosła dwukrotnie. Wyniki sondaży zostały opublikowane przez ośrodek Pew Research. Liczba respondentów, którzy są przekonani, że USA przestały być tak szanowane jak kiedyś wynosi 61%, głosi raport. Przy tym tylko 14% badanych uważa, że inne państwa zaczęły bardziej cenić USA. Ponadto, liczba Amerykanów, którzy są zdania, że ich państwo straciło wiele ze swojej potęgi sięga 53%, dla porównania w 2004 roku tak uważało 20% respondentów. Według danych Pew Research, z twierdzeniem, że USA odgrywają mniej ważną rolę niż 10 lat temu zgadza się 46% Amerykanów. Jednocześnie w raporcie mówi się o tym, że 72% obywateli Stanów Zjednoczonych uważa, że ich państwo jest wiodącym mocarstwem wojskowym na świecie, a 54 % respondentów powiedziało, że USA to największa potęga ekonomiczna. Zgodnie z wynikami sondażu, wśród respondentów popierających Partię Demokratyczną 73% jest zdania, że USA jest wiodącym mocarstwem wojskowym, a wśród zwolenników republikanów odpowiedziało w ten sposób 66% osób. Odnośnie potęgi ekonomicznej zdania demokratów i republikanów są prawie identyczne – 55% i 56% odpowiednio.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net